



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 8/2016**

Kamil SZUBART

Wojna z Kalifatem II: RFN na celowniku radykalnego islamu?



Ataki terrorystyczne w Brukseli przeprowadzone przez belgijsko-francuskie komórki terrorystyczne Państwa Islamskiego (IS), odpowiedzialne również za zamachy w Paryżu, wzbudziły poważne zaniepokojenie w Niemczech. Szczególna uwaga jest skupiona na stolicy kraju – Berlinie, który ze względu na swoją rolę idealnie wpisuje się w strategię symbolicznych ataków ze strony Al-Kaidy i IS. Napięcia nie starają się tonować szefowie niemieckich służb specjalnych, zarówno na poziomie federalnym, jak i krajów związkowych, którzy od początku kwietnia br. informują o najwyższym poziomie zagrożenia terrorystycznego na terytorium kraju. To z kolei przekłada się na poczucie zagrożenia wśród niemieckich obywateli. W styczniu 2016 r. obawy przed zamachami terrorystycznymi w RFN wyrażało już 68 proc. ankietowanych (rok wcześniej było to jedyne 45 proc.)¹.

Szczególony wydzźwięk ma wywiad udzielony przez szefa Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji (BfV) Hansa-Georga Maaßena dla weekendowego wydania dziennika *die Welt* (*Welt am Sonntag*) z 10 kwietnia br. Szef BfV otwarcie przyznał się, że podległa mu służba ma bardzo poważne trudności w monitorowaniu rodzimych środowisk islamistycznych oraz ustaleniu tożsamości ponad 70 proc. (!) imigrantów, którzy w minionym roku przybyli na terytorium RFN. Wypowiedź Maaßena zostanie z pewnością w najbliższym czasie wykorzystywana przez partię Alternatywa dla Niemiec (AfD), która swój kapitał polityczny buduje przede wszystkim na sprzeciwie wobec polityki migracyjnej kanclerz Angeli Merkel oraz uzasadnianiu tezy o braku kontroli ze strony organów federalnych nad obecnym kryzysem. Dzięki temu notuje permanentny wzrost poparcia, czego najlepszym przykładem były wyniki wyborów do parlamentów krajów związkowych w Badenii-Wirtembergii, Nadrenii-Palatynacie i Saksonii-Anhalt z 13 marca 2016 r. AfD odniosła niekwestionowany sukces, zdobywając odpowiednio: 15,1 proc. w Badenii-Wirtembergii, 12,6 proc. w Nadrenii-Palatynacie oraz 24,2 proc. w Saksonii-Anhalt. Nie można również wykluczyć, że fakt ten zostanie wykorzystany przez opozycję wewnątrz rządzącej koalicji, a szczególnie w ramach bawarskiej CSU. Lider CSU i premier rządu Bawarii, Horst Seehofer od samego początku kontestuje *Willkommenspolitik*

¹ *Germany and terrorism: In Germany all is quiet on the terrorist front, for now*, <http://www.economist.com/news/europe/21696177-german-security-services-think-it-only-matter-time-one-their-cities-struck?fsrc=scn/tw/te/bl/ed/ingermanyallisquietontheterroristfrontfornow> (15.10.2016).



implementowaną przez Rząd Federalny na przełomie sierpnia i września 2015 r., jak również pozycję samej kanclerz A. Merkel.

Berlin celem zamachu ?

W dniu 26 marca br. reprezentacja Niemiec zmierzyła się w towarzyskim meczu piłkarskim z Anglią na Stadionie Olimpijskim w Berlinie, na którym zasiadło prawie 75 tys. widzów. Jednak piłkarski klasyk pomiędzy obiema reprezentacjami narodowymi zszedł na dalszy plan. Świadczy o tym pomeczowa konferencja prasowa, na której trener obecnych mistrzów świata Joachim Löw w pierwszej kolejności podziękował wszystkim zaangażowanym osobom i służbom za zapewnienie bezpieczeństwa podczas trwania meczu. Odnosił się tym samym do poważnych obaw związanych z możliwością ataków terrorystycznych na terytorium RFN, co m.in. skutkowało odwołaniem poprzedniego meczu towarzyskiego Niemców przeciwko Holandii w Hanowerze 17 listopada 2015 r.

Obawy o bezpieczeństwo podczas marcowego meczu były jak najbardziej uzasadnione biorąc pod uwagę, że spotkanie rozgrywane w Berlinie idealnie nadawało się do przeprowadzenia zamachów w ramach koncepcji uderzeń na tzw. „cele miękkie”, a więc obiekty użyteczności publicznej, gwarantujące jednocześnie maksymalizację liczby potencjalnych ofiar. Analogicznie do detonacji dwóch ładunków przed *Stade de France* w Saint-Denis, również w kontekście innych aren piłkarskich, w tym Stadionu Olimpijskiego w Berlinie, możliwość ataku wewnątrz stadionu byłaby bardzo ograniczona ze względu na pierścień ochronny wokół stadionu. Potencjalnie dogodnymi dla zamachowców celami w kontekście Berlina mogłyby być natomiast wagony szybkiej kolejki miejskiej (*S-Bahn*), które umożliwiają dotarcie na stadion praktycznie ze wszystkich części miasta. Ten środek transportu ze względu na swoją szybkość i komfort jest wybierany przez zdecydowaną większość widzów udających się na mecze piłkarskie (zarówno reprezentacji Niemiec, jak i grającej w 1. Bundeslidze Herthy Berlin), względnie koncerty organizowane na berlińskim gigancie.

O ile decyzja o anulowaniu kilkadziesiąt minut przed pierwszym gwizdkiem sędziego spotkania w Hanowerze podyktowana była w praktyce działaniami o charakterze profilaktycznym, w oparciu o informacje, które do tej pory w sposób rzetelny nie zostały sprecyzowane przez władze federalne, to w kontekście Berlina obawy te mogły być jak najbardziej uzasadnione. Świadczy o tym fakt, że 4 lutego br. niemiecka prokuratura wraz



z funkcjonariuszami BfV i berlińskiego LfV (Krajowy Urząd Ochrony Konstytucji) dokonała szeregu symultanicznych aresztowań w całej RFN. Dość enigmatyczne wypowiedzi rzecznika berlińskiej prokuratury Martina Steltnera zostały rozwinięte przez niemieckie media, przede wszystkim przez prasę bulwarową, która pokusiła się nawet o przedstawienie potencjalnych miejsc ataków, wśród których znalazły się *Alexanderplatz* i tłumnie odwiedzany przez zagranicznych turystów *Checkpoint Charlie* – główna atrakcja turystyczna związana z zimną wojną.

W czasie wspomnianej operacji niemieckich służb zostali aresztowani trzej podejrzani. Pierwszy z nich, 30-letni Algierczyk Faysall B. mieszkający od 2004 r. w berlińskiej dzielnicy Tempelhof, który od listopada 2015 r. znajdował się pod obserwacją niemieckich służb, utrzymywał szereg kontaktów z osobami powiązаныmi z ruchem dżihadu we Francji i Belgii. Dwaj inni podejrzani to pochodzący z francuskiego Nancy 49-letni Algierczyk Nardine F., który w RFN posługiwał się fałszywymi dokumentami tożsamości oraz 34-letni Farid A., który 28 grudnia 2015 r. został zarejestrowany w Bawarii jako osoba ubiegająca się o azyl polityczny, trafiając następnie do ośrodka dla uchodźców w Attendorn w Nadrenii Północnej-Westfalii. Do tej pory niemieckim śledczym nie udało się ustalić jego prawdziwej tożsamości, zmuszając prokuraturę prowadzącą śledztwo do oparcia się wyłącznie na informacjach przekazywanych przez samego Farida A. Według swojej wersji Farid A. pochodzi z przedmieść syryjskiego Aleppo i dotarł na terytorium RFN wraz z żoną wykorzystując tranzyt tzw. „szlakiem bałkańskim”. Niemożność ustalenia prawdziwych danych Farida A. idealnie wpisuje się w wypowiedź szefa BfV o problemach w ustaleniu realnych tożsamości imigrantów. W dniu 10 stycznia br. BfV zdecydowało się wystąpić z wnioskiem do berlińskiej prokuratury o wydanie nakazu zatrzymania Faysalla B., Nardine F i Farida A., co ostatecznie nastąpiło 4 lutego br. W jednoczesnych operacjach przeprowadzonych w Berlinie, Hanowerze i ośrodku dla azylantów w Attendorn udział wzięło 450 funkcjonariuszy niemieckich służb specjalnych, policji i prokuratury. W trakcie przesłuchań nie znaleziono żadnej broni, ani materiałów wybuchowych przede wszystkim nadtlenku acetonu (*TATP*), materiału, który został wykorzystany przy budowie „pasów szahida” i ładunków IED użytych podczas ataków w Paryżu i Brukseli. Udało się jednak w czasie śledztwa wykazać, że wszyscy trzej podejrzani komunikowali się ze sobą za pomocą szyfrowanych wiadomości, regularnie wymieniając aparaty telefoniczne i karty SIM, oraz wytypować kolejnego (czwartego) podejrzanego, którym



okazał się 25-letni Algierczyk Faisal B., który na co dzień przebywał w ośrodku dla uchodźców w Isernhagen pod Hanowerem. Jest to bardzo interesujący trop biorąc pod uwagę, że w trakcie przesłuchania przyznał się do odbycia co najmniej jednej podróży do otoczonej złą sławą brukselskiej dzielnicy Molenbeek, będącej ostoją islamskiego radykalizmu w Belgii.

Analizując dostępne materiały, którymi dość niechętnie dzieli się berlińska prokuratura, w chwili obecnej bardzo trudno jednoznacznie stwierdzić, czy decyzja o przeprowadzeniu zakrojonych na tak dużą skalę aresztowań, która swoim zasięgiem objęła cztery kraje związkowe (Berlin, Brandenburgię, Nadrenię Północną-Westfalię i Dolną Saksonię) miała na celu przerwanie przygotowań do konkretnego ataku terrorystycznego w Berlinie. Należy zatem domniemywać, że decyzja o zatrzymaniu podejrzanych osób była w pierwszej kolejności podyktowana ich kontaktami z grupami salafitów we Francji i Belgii, które ze względu na zamachy w Paryżu i Brukseli oraz doniesienia europejskich mediów o wzajemnej sieci powiązań, wzbudziły zaniepokojenie wśród niemieckich służb. Z kolei według wiadomości, do których dotarli dziennikarzy jednego z dwóch kanałów niemieckiej telewizji publicznej – ZDF, czterej podejrzani byli we wczesnym stadium planowania potencjalnych zamachów na terytorium RFN, niekoniecznie w samym Berlinie, a sama decyzja o zatrzymaniu miała również za zadanie uniemożliwić ewentualne działania na rzecz werbunku innych osób pozostających w ośrodkach dla uchodźców.

Poszukiwanie celów ataku

Berlin ze względu na swoją rolę polityczną idealnie wpisuje się w koncepcję ataków terrorystycznych przeprowadzanych przez komórki deklarujące swoją lojalność wobec Al-Kaidy lub IS. Motyw ataku w stolicy Niemiec, np. płonącego budynku Urzędu Kanclerskiego i Reichstagu, przewija się regularnie zarówno w pogroźkach kierowanych przez niemieckojęzycznych dżihadystów przebywających na Bliskim Wschodzie, jak również w materiałach propagandowych IS, przede wszystkim na łamach anglojęzycznego czasopisma *Dabiq*. Materiały propagandowe publikowane przez IS są dość sugestywne, wykorzystując efekty dźwiękowe i wizualne, co w żadnym przypadku nie ustępuje niskobudżetowym produkcjom filmowym. W wersji tekstowej sporządzone są z kolei perfekcyjnym od strony stylistycznej i gramatycznej językiem, co z kolei świadczy, że w ich przygotowanie były zaangażowane osoby, dla których język angielski, bądź też niemiecki są językami ojczystymi.



Berlin to obok miast Nadrenii Północnej-Westfalii jeden z bastionów salafizmu za naszą zachodnią granicą. Jest to dość oczywiste biorąc pod uwagę liczbę ludności i wielokulturowość miasta, a co za tym idzie idealne miejsce do prowadzenia działań konspiracyjnych. Fakt ten potwierdza szef berlińskiego LfV Bernd Palenda, który w wypowiedzi dla *Berliner Zeitung* z 18 lutego br. nawet nie starał się tonować obaw mieszkańców miasta i władz federalnych, mówiąc otwarcie o możliwości ataku w Berlinie praktycznie w każdej chwili. Swoją tezę uzasadniał informacjami, że w Berlinie liczba radykalnych salafitów jest szacowana na 680 osób, z czego 360 znajduje się pod permanentną obserwacją podległej mu służby. Wśród tej grupy wytypowano 100 osób, wobec której istnieje uzasadnione ryzyko, że byłyby w stanie przeprowadzić atak terrorystyczny, łącznie z możliwością ataku o charakterze samobójczym. Liczba 680 berlińskich salafitów jest o tyle istotna, że według ogólnoniemieckich statystyk w całym kraju w ruch ten jest zaangażowanych 8350 osób, z których 1100 jest objętych działaniami operacyjnymi zarówno przez BfV na szczeblu federalnym, jak i LfV w ramach krajów związkowych.

Niestety szacunkowe dane przedstawiane przez władze federalne mogą być znacznie zaniżone, na co od kilku lat zwraca szczególną uwagę badacz ekstremizmu islamskiego z SWP w Berlinie, a w latach 2002-2005 Dyrektor Departamentu Antyterrorystycznego w Urzędzie Kanclerskim Guido Steinberg. Według jego badań już w 2011 r. liczba rodzimych salafitów była szacowana na 4000-5000 członków.

Pomimo dość pesymistycznych scenariuszy dla Berlina, przedstawianych przez szefów BfV i LfV, innego zdania (według dziennikarzy brytyjskiego *The Economist*) jest Federalna Służba Wywiadowcza (*BND*), która koncentruje się na działaniach poza terytorium RFN. Według analityków BND, Berlin nie jest tak oczywistym miejscem ataku ze strony islamskich komórek terrorystycznych, jak np. Londyn, Paryż, czy też Bruksela. Wynika to przede wszystkim ze struktury państwa federalnego jakim jest RFN, a więc zdecentralizowaniu urzędów i instytucji. Dziennikarze brytyjskiego tygodnika argumentują, że ostatni atak terrorystyczny w RFN miał miejsce w marcu 2011 r. na lotnisku we Frankfurcie nad Menem, a więc poza stolicą kraju. Należy jednak pamiętać, że tamten zamach, dokonany przez 21-letniego imigranta z Kosowa Arida Ukę, był klasycznym uderzeniem „samotnego wilka”, który opierał się na bardzo dobrym rozeznaniu terenu (w pobliżu swojego stałego miejsca



zamieszkania), spersonifikowaniu celów w postaci służących w Afganistanie amerykańskich żołnierzy oraz dość prostej formie: kilkunastu strzałach z broni krótkiej.

Podążając za ocenami analityków BND z Pullach i Berlina (dwie równoległe centrale BND) należy zatem wytypować Frankfurt nad Menem jako miejsce potencjalnego uderzenia. Pierwszym najbardziej oczywistym celem jest największy w RFN, a drugi w Europie (po londyńskim Heathrow) port lotniczy. Liczba pasażerów, siatka połączeń z każdym zakątkiem świata, jak również wykorzystywanie lotniska we Frankfurcie przez amerykańskich żołnierzy i ich rodziny, służących w amerykańskich garnizonach w Wiesbaden (kwatery główna Armii Stanów Zjednoczonych w Europie - *USAREUR*), Kaiserslautern i Bazie Sił Powietrznych USA w Ramstein, gwarantuje wysoką liczbę ofiar, jak również umiędzynarodowienie potencjalnego zamachu.

Drugim miejscem potencjalnego ataku terrorystycznego we Frankfurcie nad Menem jest centrum finansowe, goszczące liczne instytucje finansowe na czele z Europejskim Bankiem Centralnym (*EBC*) i giełdę papierów wartościowych. Potencjalny atak w tym miejscu byłby wręcz analogiczny do zamachów na WTC w Nowym Jorku z 11 września 2001 r. Spowodowałby również potężne tąpnięcie na frankfurckiej giełdzie, a także być może w skali globu, biorąc pod uwagę jej sprzężenie ze światowymi parkietami obrotu papierami wartościowymi. Finalnie uderzenie na lub w pobliżu EBC byłoby symbolem uderzenia w fundament UE, a więc integrację ekonomiczną będącą elementem *sine qua non* kolejnych procesów integracji europejskiej, łącznie z koncepcją unii walutowej. Tym samym doszłoby do nadwyrężenia drugiego filaru UE w postaci unii walutowej, co w połączeniu z już chwiejącym się pierwszym filarem, tj. strefą Schengen, mogłoby mieć wręcz dramatyczne skutki dla egzystencji UE. „Atrakcyjność” terrorystyczna Frankfurtu nad Menem może wzrosnąć w przypadku *Brexitu*, kiedy instytucje finansowe zdecydują się opuścić londyńskie City na rzecz miasta nad Menem.

Za inne cele potencjalnych ataków mogą posłużyć także masowe imprezy sportowe, a więc mecze w ramach 1. Bundesligi, klubowych rozgrywek europejskich (Liga Mistrzów i Liga Europy) jak również mecze reprezentacji narodowej Niemiec. Są to miejsca szczególnie wrażliwe biorąc pod uwagę popularność rozgrywek ligowych, które cieszą się najwyższą średnią frekwencją widzów w Europie. Oczywiście możliwość przeprowadzenia samobójczego zamachu terrorystycznego na stadionie jest bardzo niska. Istnieje jednak realne zagrożenie na



zewnątrz obiektu, przede wszystkim wśród oczekującego tłumu, względnie w transporcie publicznym dowożącym kibiców na stadion. Jak pokazały ataki w Madrycie, Londynie i na stacji metra Maelbeek w Brukseli detonacja ładunku wybuchowego, czy to skonstruowanego w oparciu o klasyczny „pas szahida”, czy też jako ładunek IED, w zamkniętym pomieszczeniu w postaci wagonów metra lub szybkiej kolei miejskiej generuje bardzo dużą liczbę ofiar.

Kryzys uchodźczy a terroryzm

RFN jest obok zamożnych państw skandynawskich głównym celem imigracji w czasie trwającego obecnie kryzysu migracyjnego. W minionym roku kalendarzowym na terytorium RFN zostało zarejestrowanych 1,2 miliona imigrantów, którzy napłynęli do naszych zachodnich sąsiadów w ramach tzw. „szlaku bałkańskiego” prowadzącego z Turcji przez Grecję i państwa bałkańskie do Austrii, a następnie finalnie do RFN. Rosnące koszty zarówno dla władz krajowych, w tym przede wszystkim dla Bawarii, jak i Rządu Federalnego w Berlinie powodują szereg form sprzeciwu. Jest to widoczne zarówno w samej koalicji CDU/CSU-SPD, budującej swój kapitał polityczny AfD oraz w ramach społecznego ruchu PEGIDA.

Obok rosnących kosztów utrzymania, a w przyszłości względnego zintegrowania tak olbrzymiej liczby przybyszów z niemieckim społeczeństwem i rynkiem pracy, argumentem przeciw kontynuowaniu *Willkommenspolitik* kanclerz Merkel jest potencjalne zagrożenie terrorystyczne ze strony przybywających do RFN imigrantów. Zdecydowana większość osób ubiegających się o azyl polityczny w RFN to młodzi mężczyźni z Syrii, Iraku i Syrii (pomijając obywateli państw bałkańskich, którzy według zapewnień Berlina będą natychmiast deportowani), z których większość posiada realne doświadczenie wojskowe, wyniesione zarówno ze służby wojskowej (obowiązkowej w ich krajach ojczystych), jak i w związku z toczącymi się w regionie kilkuletnimi konfliktami zbrojnymi. Według danych BfV i niemieckiego MSW, do chwili obecnej udało się niemieckim służbom zidentyfikować 300 mężczyzn zaangażowanych w działania wojenne na obszarze Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej (Libia). Są to zarówno członkowie regionalnych afiliacji Al-Kaidy (Front al-Nusra i AQAP), IS, jak i dezercerzy z syryjskiej lub irackiej armii. Niestety ta liczba może być kilkukrotnie zaniżona, co wynika z realnych ograniczeń w procesie identyfikacji przybywających do RFN imigrantów. Osoby takie świadomie zatają taki fakt w obawie przed



ewentualnymi konsekwencjami prawnymi, łącznie z decyzją o odmowie przyznania azylu politycznego, a w konsekwencji deportacji.

Pobyt na terytorium RFN osób posiadających realne doświadczenie militarne sprawia, że stają się one naturalnym obiektem zainteresowania ze strony miejscowych, w tym przypadku niemieckich komórek terrorystycznych. Biorąc pod uwagę brak obligatoryjnej służby wojskowej w Europie Zachodniej, a więc możliwości uzyskania podstawowej wiedzy z obsługi broni lekkiej i materiałów wybuchowych, takie osoby są łakomym kąskiem dla grup planujących potencjalne ataki terrorystyczne. Radykalizacja takich osób, a co za tym idzie podatność na werbunek będzie możliwa z upływem czasu, równoległe z redukcją szerokiego wachlarza świadczeń socjalnych, które otrzymują osoby ubiegające się o azyl polityczny w RFN. Skonfrontowanie się z rzeczywistością, przy braku realnej znajomości języka niemieckiego lub nawet angielskiego oraz braku kwalifikacji wymaganych do podjęcia pracy będzie kołem zamachowym do wzrostu agresji, a co za tym idzie podatności na werbunek islamistów.

Aczkolwiek należy dość sceptycznie podchodzić do informacji, że IS zdecydowało się na przeprowadzenie zakrojonej na szeroką skalę operacji przerzutu kilku tysięcy bojowników, ukrytych wśród imigrantów, w celu dokonania zamachów na starym kontynencie, w tym również na terytorium RFN. Są to przede wszystkim działania propagandowe IS, element wojny psychologicznej, których celem jest dalsze antagonizowanie społeczeństw i państw w ramach UE. W konsekwencji może to rodzić konflikty wewnętrzne np. tworzenie *ad hoc* grup obrony przed islamem czego jednym z przykładów jest PEGIDA, która jednak nadal utrzymuje dość pokojowy charakter. Nie można tego jednak powiedzieć o znacznie zmarginalizowanej obecnie inicjatywie *Chuligani przeciwko Salafitom (HoGeSa)*, która zaszływała wszczynaniem burd na ulicach Kolonii w październiku 2014 r.

Histeria związana z utożsamianiem kryzysu imigracyjnego z islamskim terroryzmem jest również doskonałym materiałem dla budowania kapitału politycznego przez szereg partii politycznych o charakterze populistycznym. Jest to jak najbardziej fałszywa interpretacja, biorąc pod uwagę, że dotychczas przeprowadzone zamachy terrorystyczne w Europie zostały przygotowane przez obywateli, względnie stałych rezydentów z Europy Zachodniej, urodzonych i wychowanych we Francji, Belgii lub Wielkiej Brytanii (zamachy w Londynie w lipcu 2005 r.),



a więc osoby w pełni – wydawałoby się – zasymilowane pod względem kulturowym i językowym.

Oczywiście nie można wykluczyć, że w przyszłości dojdzie do zmiany tej zależności, a więc zaangażowania osób, które napłynęły do Europy, w działalność komórek terrorystycznych. Aczkolwiek kluczową rolę w planowaniu, logistyce i rozpoznaniu terenu wciąż będą odgrywać osoby w pełni zasymilowane ze społeczeństwami, w ramach których zostaną przeprowadzone potencjalne ataki. Poparciem tej tezy jest *casus* zamachów w Paryżu i Brukseli. Jak powszechnie wiadomo przy jednym z zamachowców, który zdetonował nasobny ładunek wybuchowy pod stadionem Stade de France, francuscy śledczy znaleźli syryjski paszport wystawiony na niejakiego Ahmada al-Mohammada. Jak wykazało zakrojone na szeroką skalę śledztwo, osoba o identycznych danych tylko z innym zdjęciem została również zarejestrowana przez serbskie władze w obozie dla uchodźców w Preszewie przy granicy z Macedonią w dniu 7 października 2015 r. Kolejnym wątkiem w śledztwie prowadzonym wspólnie przez francuską i belgijską prokuraturę są zagadkowe podróże Salaha Abdeslama na Węgry i do RFN na kilka tygodni przed zamachami w Paryżu. W dniu 3 października 2015 r. S. Abdeslam udał się do jednego z ośrodków dla uchodźców w Ulm w Badenii-Wirtembergii, co potwierdzałoby tezę o próbie penetracji i być może także werbunku wśród uchodźców. Kolejna podróż S. Abdeslama to wizyta na dworcu Keleti w Budapeszcie, gdzie również próbował pozyskać nieznaną liczbę osób do współpracy, przede wszystkim wśród uchodźców odmawiających poddania się procedurze rejestracji prowadzonej przez węgierskie władze. Należy pamiętać, że powyższą tezę może jedynie zweryfikować sam S. Abdeslam, który w chwili obecnej jest poddawany procesowi ekstradycji z Belgii do Francji.

Rozbudowa niemieckiego potencjału ochronnego

Zamach na *Charlie Hebdo* był dla niemieckich władz katalizatorem na rzecz zintensyfikowania działań służących zwiększeniu swojego potencjału ochronnego służącego zwalczaniu zagrożeń terrorystycznych. W marcu 2015 r. niemiecki resort spraw wewnętrznych zdecydował się powołać do życia nową jednostkę antyterrorystyczną o roboczej nazwie BFE+ (*Beweissicherungs- und Festnahmeeinheit*). Decyzja o utworzeniu BFE+ była przede wszystkim podyktowana analizą zamachów w Paryżu i Tunezji (marzec i czerwiec 2015 r.), a więc symultanicznych ataków terrorystycznych skoncentrowanych na kilku celach. To z kolei



wymaga zaangażowania w ewentualne działania (np. o charakterze ratowania zakładników) kilku lub nawet kilkunastu zespołów bojowych. Analizy przygotowane przez niemieckich analityków zostały w pełni potwierdzone w listopadzie 2015 r. kiedy to synchroniczne ataki na kilka obiektów w Paryżu i Saint-Denis zaangażowały w tym samym czasie wszystkie trzy kluczowe francuskie jednostki antyterrorystyczne: RAID, BRI i GIGN. Mająca liczyć maksymalnie 250 funkcjonariuszy BRE+ ma za zadanie wspierać kluczową jednostkę antyterrorystyczną za naszą zachodnią granicą – GSG 9, jak również w przypadku zaistnienia konieczności, przeprowadzać samodzielne operacje antyterrorystyczne. W początkowej fazie formowania, jednostka zostanie zlokalizowana w Blumbergu pod Berlinem, jednak w miarę zwiększania swojego stanu osobowego zostanie również rozlokowana w czterech innych lokalizacjach na terytorium RFN: Sankt Augustin, Hünfeld, Bayreuth i Uelzen.

Szczególnie pierwsza lokalizacja w Sankt Augustin pod Bonn, a więc w głównym ośrodku szkoleniowym GSG 9, umożliwi funkcjonariuszom BFE+ regularne szkolenie zarówno z operatorami GSG 9, jak i siłami specjalnymi Bundeswehry – KSK (*Kommando Spezialkräfte*), które regularnie wykorzystują obiekty w Sankt Augustin do rozwijania umiejętności z zakresu tzw. „czarnej taktyki”.

Drugim elementem wzmacniania niemieckiego potencjału ochronnego jest zwiększenie nakładów na służby specjalne na poziomie federalnym: BfV, BND i wojskowy MAD. Wydatki Rządu Federalnego na cele związane z bezpieczeństwem wewnętrznym w latach 2017-2020 zamkną się w kwocie 2 miliardów euro. W samym tylko bieżącym roku kalendarzowym BfV i BND otrzymają na zwiększenie swojego potencjału operacyjnego kwotę w wysokości 30 milionów euro. Na zwiększenie swoich budżetów rocznych mogą również liczyć Federalny Urząd Kryminalny (*BKA*) i policja federalna (*Bundespolizei*), której funkcjonariusze odpowiadają za ochronę infrastruktury krytycznej. W ramach tej ostatniej służby dojdzie również do zatrudnienia 3 tys. nowych pracowników, zwiększając tym samym stan osobowy Bundespolizei do 30 tys. funkcjonariuszy.

Zagrożenie ze strony komórek terrorystycznych działających na terytorium RFN sprawia, że kanclerz Angela Merkel nie decyduje się na zmiany kadrowe w kierownictwie zarówno BfV, jak i BND. Ewentualne zmiany personalne na poziomie szefów służb pociągnęłyby z pewnością zmiany personalne na niższym szczeblu, a co za tym idzie czasowy spadek efektywności działań. Na to nie może sobie jednak pozwolić Urząd Kanclerski, biorąc



pod uwagę poziom zagrożenia ze strony komórek terrorystycznych działających na terytorium RFN. Dzieje się tak pomimo tego, że BfV – będąca obok BKA kluczową służbą odpowiedzialną za przeciwdziałanie terroryzmowi na terytorium RFN – od kilku lat jest celem permanentnej krytyki ze strony wszystkich środowisk politycznych. Jest to związane z toczącym się najpierw śledztwem, a obecnie od maja 2013 r. procesem w sprawie tzw. *Zwickauer Terrorzelle* – neonazistowskiej grupy terrorystycznej, która w latach 2000-2007 dokonała co najmniej 10 zabójstw na tle rasistowskim. Pomimo, że za zaniedbania został przez media i polityków oskarżony Heinz Fromm stojący na czele BfV w latach 2000-2012, to również wobec obecnego szefa są formowane zarzuty o niedostatecznym zreformowaniu podległej mu służby.

Krytyka nie omija również BND, przede wszystkim w związku z bliską współpracą z amerykańskimi agencjami: NSA i CIA, które prowadziły intensywne działania wywiadowcze na terytorium RFN. Notowań BND w Urzędzie Kanclerskim nie zwiększają kolejne skandale w ramach służby, przede wszystkim zdemaskowanie w centrali w Pullach osobowego źródła informacji pracującego na rzecz CIA. Pomimo, że początkowo bagatelizowano pozycję w strukturze BND oskarżonego o szpiegostwo Markusa R., to jak wykazał proces przed sądem w Monachium funkcjonariusz pracował w departamencie odpowiedzialnym za techniczne zabezpieczenie kanałów komunikacyjnych z placówkami konsularno-dyplomatycznymi RFN zagranicą. Biorąc pod uwagę wysokość kary (8 lat) pozbawienia wolności na którą został skazany Markus R., to amerykańskie źródło w BND mogło dostarczyć Amerykanom kluczowych informacji o systemie szyfrowania korespondencji dyplomatycznej napływającej do Berlina z niemieckich placówek.

Podsumowanie i wnioski

- Zamachy terrorystyczne w Paryżu i Brukseli zaktywizowały niemieckie władze federalne, które realnie obawiają się ataków terrorystycznych na własnym terytorium. Szczególne zaniepokojenie budzi liczba rodzimych dżihadystów, którzy uczestniczyli, bądź nadal uczestniczą, w walkach po stronie Al-Kaidy i IS na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Według danych z początku br. w „świętą wojnę” w Syrii i Iraku było lub jest nadal zaangażowanych ponad 800 obywateli RFN, z których co najmniej 260 powróciło już do RFN.



- Wśród ponad 1,2 mln imigrantów, którzy w 2015 r. przybyli do RFN, niemieckie służby wytypowały 300 osób, które można zakwalifikować jako osoby niepożądane z perspektywy bezpieczeństwa wewnętrznego państwa. Niestety te dane mogą być znacząco zaniżone biorąc pod uwagę, że dochodzi do masowych działań na rzecz ukrycia swojej prawdziwej tożsamości przez uchodźców. W ten sposób starają się minimalizować możliwość odmowy azylu politycznego w RFN.
- Pomimo, że są znane przypadki prób werbunku przez komórki terrorystyczne wśród osób przebywających w ośrodkach dla imigrantów, przede wszystkim przez członków francusko-belgijskich komórek odpowiedzialnych za zamachy w Paryżu i Brukseli, to brak potwierdzonych informacji, że takie osoby brały lub biorą udział w przygotowywaniu ataków terrorystycznych w RFN. Również rozbicie komórki terrorystycznej na początku lutego br., która rzekomo była w początkowym stadium planowania zamachów w Berlinie, nie może być rozpatrywane jako dowód na szerszą penetrację środowisk imigranckich przez niemieckie komórki dżihadystyczne. Nie można jednak wykluczyć, że pod wpływem frustracji spowodowanej brakiem perspektyw i integracji z niemieckim społeczeństwem, osoby takie podejmą działalność terrorystyczną w ramach komórek działających w RFN lub innych państwach Europy Zachodniej.
- Dofinansowanie służb specjalnych, jak również tworzenie od podstaw nowej jednostki antyterrorystycznej BRE+ świadczy o tym, że Berlin zdecydował się na zwiększenie swojego potencjału ochronnego zarówno w kontekście zapobiegania aktom terroryzmu na etapie planowania, jak również działań o charakterze *post factum* m.in. operacje odbijania zakładników i fizycznego eliminowania terrorystów. Strona niemiecka realnie rozważa możliwość przeprowadzenia na terytorium RFN symultanicznych ataków terrorystycznych analogicznych do ataków w Paryżu czy Bombaju (2008 r.), które mogą zaangażować od kilku do kilkunastu zespołów bojowych prowadzących równoległe operacje na kilku teatrach działań antyterrorystycznych.



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Wojna z Kalifatem II: RFN na celowniku radykalnego islamu? FAE Policy Paper nr 8/2015 Kamil Szubart

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 8/2016

**Wojna z Kalifatem II: RFN na
celowniku radykalnego islamu?**

Autor: Kamil Szubart

Współpracownik Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*. Pracownik naukowy Instytutu Zachodniego.

Absolwent Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu, UJ i UW oraz studiów podyplomowych we WSOWL we Wrocławiu. Wielokrotny stypendysta w RFN, Austrii, ChRL i USA.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.